KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKOW W AMERYCE.

Nr. 36. Czwartek 20-go Stycznia, 1898. Rok II.

Niezależni.

Zdania niezależnych odszczepieńców samych o sobie.

Niezależny p. Hodur mówi w swym organie z 27 listopada 1897 o drugich niezależnych pryczerach:

"Ci moralni i fizyczni biedacy, którzy kilka lat gonili po całych Stanach Zjednoczonych za kawałkiem chleba i których wykształcenie redukuje się do znajomości ceremonij kościelnych, jakiej takiej, a nawet jak np. Kozłowski z Chicago, obecnie podobno biskup starokatolicki, listu nie potrafi poczciwie napisać, oni mają stanąć przed ludem jako książęta duchowni! O straszna, ból i wstyd wyciskająca parodyo! A część ludu zamiast napędzić szalbierzy, lub co najwyżej dać im zatrudnienie kościelnych i zakrystyanów, olśniona widokiem papierowej mitry, klękać będzie, lizać łapy, stworzone do rydla, łopaty.... i dojenia krów.

O sromoto niesłychana! Jak długo tak będzie ciemny naród, jak obecnie? Reforma będzie nie możliwa, a posłuch u ludu znajdą nawet kreatury, jak Kozłowski i Kamiński i wystawią nas wszystkich na pośmiewisko świata. Dla tego odzywam się do ludzi dobrej woli, bez względu na stan: "Caveant consules!" Baczcie, żyby potem nie było za późno!"

Tenże sam niezal. Hodur o niezależnym Kozłowskim 8 grudnia 1897:

"Stosunki materyalne zmusiły ks. K. do kroku, którego nie pochwala wewnętrznie, bo wie, że to nie ma sensu, i że ze stanowiska narodowego i społecznego, czyn ks. Kozłowskiego jest wysoce nie moralny, a dla przyszłości naszej zgubny. Niemoralnem jest występowanie ks. Kozłowskiego w roli biskupa niezależnego kościoła w Stanach Zjednoczonych, bo godność biskupa niezależnego nie istnieje.

Kozłowski został biskupem niemieckiej sekty starokatolickiej, na tej podstawie, że skłamał synodowi starokatolickiemu, jakoby około 30,000 polaków przeszło na łono sekty starokatolickiej i ci wybrali go na kandydata do biskupstwa. A więc okłamał tych, którzy go mieli konsekrować.

Przyjechawszy do Chicago, nie staje jednak przed swym ludem jako podstępem wykonsekrawany biskup starokatolicki, nie tłomaczy mu artykułu wiary, której został dygnitarzem, nie mówi mu, że odtąd nie będą uznawać nieomylności papieża i niepokalanego poczęcia Najśw. P. Maryi, ale maże kłamstwem powtórnie usta swoje, grając rolę "prawowitego biskupa".

Odkądże to jest biskup starokatolicki prawym biskupem ludu polskiego!? I dla czego naród ma takiego kłamcę publicznego uznawać za głowę swoję?

Dla czego? Bo ciemny i głupi i ma rozżalone serce do Zmartwychwstańców, a nie ma między wami człowieka, któryby śmiał prawdę powiedzieć jednym i drugim i oszukanym i oszukującym. Lecz nie tylko, że niemoralnym jest krok Kozłowskiego, ale przyniesie też nieobliczalnie zgubne skutki dla rozwoju naszego społeczeństwa na wychodźtwie.

Kozłowski jest człowiekiem małej inteligencyi z natury i nie posiada wykształcenia nawet teologicznego. To świadectwo wydali o nim księża, którzy z nim obcują, a jeśliby tego było potrzeba, mogę służyć listami owych jegomościów. "Biskup starokatolicki" nie napisze pięciu słów po polskubez błędów, że wymową Izajaszową także się nie odznacza.

Więc czemże się różni od Was wszystkich i dla czego Was wziął za łeb, on który powinien elementarz nosić, wziął Was sprytem klasztornym. Umie on zakładać tercyarskie b r a c t w a, wkradać się w łaski niewiast, podsuwać im zręcznie swe plany, oparte na egoistycznej naturze ludu i aniście się wszyscy spodziewali, jak Wam wyrósł nad głowy i dziś nie zostało Wam nic innego tylko albo uznać go jako swego "bossa" albo narazić się na nieprzyjemności.

W duszy lekceważy go każdy z Was, na oko musicie składać "homagium", należące głowie kościoła.

Niezależny Rademacher o niezależnym Kozłowskim z 30 grudnia 1897:

Reporter jednej z angielskich gazet w Cleveland w rozmowie z Monsignorem "niezależnych" pryczerów, panem Rademachrem, zapytał się także między innymi, co sądzi o biskupie Kozłowskim z Chicago. Msgr. Rademacher, puknąwszy parę razy palcami w stół, powiedział:

"Głupi ten Kozłowski, po co on jeździł po konsekracyą na biskupa do starokatolików. Dali mu jego parafianie kilka tysięcy dolarów na opędzenie kosztów podróży i wyekwipowanie się po biskupiemu, to mógł pieniądze schować, starokatolickim biskupom nic nie dać za konsekracyą, pobawić się cokolwiek w Europie, a powróciwszy do Chicago, powiedzieć, że jest wyświęcony na biskupa. Głupie chłopy i tak nic nie wiedzą, lada papier z pieczęcią byłby Kozłowskiemu wystarczył na przekonanie ich, że jest biskupem. Głupi Kozłowski pojechał do starokatolików, pieniądze stracił, a ci za to wykonsekrowali go na biskupa.

Jakiż z tego, my "niezależni" mamy pożytek? Żadnego, owszem mamy szkodę, bo teraz zależni i ich gazety słowem i piórem głoszą, że Kozłowski sam został heretykiem, a i cały "niezależny" kościół stał się heretyckim.

Szkoda pieniędzy i tyle.

Zle zrobiłem, że nie przyjąłem wyboru na biskupa, gdy mnie przed paru laty na sejmie "niezależnych" chciano zaszczycić tą godnością. Jużby ja i n a c z e j umiał się urządzić. Nie byłbym stracił tyle pieniędzy, a byłbym niezawodnie biskupem, a zresztą, czy to Vilatte jest takim złym, żeby po konsekracyą jechać aż do Szwajcaryi.

Ot nie mądry młokos z tego Kozłowskiego i kwita".

Świadectwo od niezależnych dla niezależnych z 8 grudnia 1897:

Pod takim tytułem zamieszcza "Gazeta Pittsburska" straszne biadania nad pożałowania godnym stanem sekty niezależnych. Podług tejże gazety, "zawsze sympatyzującej" z niezależnymi, dzieło Kołaszewskich, Kozłowskich, Kamińskich i im podobnych odstępców, bardzo smutnie się przedstawia.

"Ostatni sejm niezależnych, czytamy tamże, konsekracya aż dwóch naraz biskupów rywalizujących w łonie tegoż kościoła, brak jedności i wszelkiego programu pokazuje jednakowoż, że "kościół niezależny" musi z gruntu być zreformowanym, jeśli nadziejom naszym ma odpowiedzieć. Stan obecny kościoła niezależnego jest opłakany. Każda parafia niezależna, stanowi oddzielną sektę religijną; duchowni przewodnicy parafij niezależnych rozmaite a przeciwne sobie głoszą nauki; organy urzędowe n i e z a l e ż n y c h "Straż", "Lud", "Warta", "Reforma" i "Jutrzenka" odmienne głoszą zasady; każde z tych pism odrębny ma program, a wzajemne klątwy kościelne powiększają jeszcze w kościele niezależnym zamęt. A lud polski należący do rozmaitych parafij kościoła niezależnego, okazał i w tym razie odwiecznie tkwiącą w jego krwi wadę, ślepą a bezrozumną uległość dla swoich duchownych przewodników. Jeśli lud polski, zakładając niezależne parafie pragnął, jak to było w istocie, reformy w łonie kościoła, to dla czegoż ten lud pozwala obecnie, aby ten tak wzniosły cel nędznie był spaczonym przez kilku niezależnych duszpasterzy?! Cóż dotychczas bowiem zdziałano dla dobra ogółu polskiego, bądź to na polu narodowem, bądź to na polu religijnem w łonie kościoła niezależnego? Nic!"

Dalej twierdzi dobrze w tym względzie poinformowana "Gazeta Pittsburgska, że niezależni duszpasterze daleko mniej pracują dla dobra ogółu, aniżeli tak zohydzani przez nich księża rzymsko-katoliccy Gdzie widzimy jaką reformę w kościele niezależnym w jakimkolwiekbądź kierunku? Widzimy w nim duszpasterzy, goniących tylko za mamoną i za własnym dobrobytem i karyerą, a obojętność na dobro powierzonych swej pieczy owieczek. Co więcej! widzimy w niezależnych przewodnikach ludu polskiego zbrodnicze niemal lekceważenie tegoż ludu i całej instytucyi niezależnego kościoła. Niezależni duszpasterze nie dotrzymali żadnej z tak licznych uroczyście dawanych temuż ludowi obietnic.... Ofiarność ludu polskiego w kościele niezależnym idzie na marne... fundusze, składane przez lud, zużywane są nie na zakładanie dobrych szkół, nie na potrzebę uczciwej administracyi parafialnej, ale na opędzenie kosztów gonienia za infułami biskupimi, pełnych pychy niezależnych kapłanów i na wydawanie paszkwilistycznych pism, broniących osobistych interesów tychże.

"Dodychczasowa korzyść z kościołów niezależnych dla ludu polskiego, jest li tylko ujemną; dotychczasowy jedyny owoc pracy pasterzy niezależnych, jest tylko bałamucenie umysłów. Każdy z nich jak wyżej mówiliśmy, głosi inne wyznanie wiary; jeden z nich skłania się do starokatalicyzmu, drugi głosi niezależność od papieża; trzeci, nie uznawając władzy biskupów, głosi się podległym papieżowi, inny znowu stwarza jakiś autonomiczny kościół i waha się we wyborze głowy dla swego kościoła pomiędzy papieżami z Patryarchą Aleksandryjskim, (fakt który możemy udowodnić), jednem słowem, kazdy z niezależnych kapłanów ma swe osobiste zapatrywania na zasady i ustrój kościoła niezależnego, które też swym owieczkom głosi.

"A te owieczki? ten lud polski wobec tak opłakanych stosunków, panujących w łonie przez siebie stworzonego kościoła niezależnego, zachowuje się obojętnie. Ufa ślepo kapłanom swego kościoła, chociaż widzi, że ci dbają tylko o dobro własne, a nie o dobro ludu, chociaż widzi wzajemne kłótnie pomiędzy tymi kapłanami; różnorodność ich nauk, brak chrześciańskiej pokory, przez nich paszkwile w redagowanych pismach i brak wszelkiego wyższego celu w pracy, tyczącej się kościoła niezależnego i ludu? Biedny nieszczęśliwy lud polski!"

* *
*

Oto w jakiem świetle przedstawia ten humbug niezależnych "Gazeta Pittsburgska", która dotychczas stale niezależnych popierała i na kościół katolicki najszkaradniejsze bluźnierstwa i fałsze miotała! Piękny to więc kościół narodowy.

I ty ludu polski, wobec tylu jasnych dowodów, jeszcze się wahasz porzucić narodowych szalbierzy", którzy ciebie oderwawszy od Stolicy Apostolskiej, bratają z Bismarkowskim starokatolicyzmem i rosyjskiem prawosławiem?!! O jakże straszne być musi twe zaślepienie i twój upór grzeszny!!

G. K.

Zagraniczne.

MARYNARKA PRZEDMIOTEM ZABIEGÓW.

W Niemczech waży się jeszcze szala zwycięztwa parlamentarnego na stronę przeciwników powiększania floty, chociaż prasa wyraża nadzieję, że się centrum rozdzieli na dwa obozy i przechyli tę szalę na stronę rządu.

W Turcyi także powiększenie floty głównym celem dążności gabinetu z tą różnicą, iż tam się nie rozchodzi o uchwałę, lecz o pożyczkę pieniędzy. Londyńscy bankierzy dostarczą prawdopodobnie potrzebnej na ten cel kwoty półtora miliona funtów szterlingów na 4 procent, na który równie jak i na umorzenie zaciągnionego długu ma wysoka porta nadzieję zarobić zapomocą projektowanej marynarki.

ESTERHAZY JEST WOLNY.

Sąd wojenny oczyścił go ze zarzutów.

Paryż 11 stycznia. Hrabia Ferdynand Walsin Esterhazy, były major francuski, uwolniony przez sąd wojenny, przed którym był procesowany o zdradę tajemnic wojskowych. Był to drugi dzień procesu i rozprawy toczyły się przy zamkniętych drzwiach.

W harakterze świadka występował pułkownik Picquart, którego przesłuchiwano prawie przez cały dzień. Jego zeznania miały być nadzwyczaj sensacyjnej natury i bardzo doniosłe. Powiadają, że w sądzie nastąpiło wielkie wzburzenie umysłów, kiedy pułkownika Picquarta skonfrontowano z jenerałem Conse, asystentem szefa jeneralnego sztabu.

Tajna sesya sądu wojennego, która zakończyła się przemową obrońcy hr. Esterhazego, trwała blisko do wpół do 9 wieczór. Przewodniczący rozprawy, jenerał de Luxer, odczytał następujący werdykt:

"Prezydent postawił sądowi następujące pytanie: Czy hrabia Esterhazy, jest winnym znoszenia się ze zagranicznem mocarstwem lub jego agentami, ażeby takowe nakłonić do kroków nieprzyjacielskich lub wypowiedzenia wojny Francyi?"

Głosowanie odbyło się według przepisów artykułu 131 kodeksu wojskowego, gdyż rozpoczęło się od oficera najniższej rangi.

P r e z y d e n t a upoważniono do złożenia oświadczenia, że sąd na powyższe pytanie odpowiedział jednozgodnie, iż oskarżony jest niewinny.

Po odczytaniu powyższego werdyktu prezydent de Luxer kazał uwolnić hr Esterhazego i odczytać mu decyzyą sądu w obecności gwardyi wojskowej. Dokoła gmachu sądowego znajdowały się liczne tłumy, z niecierpliwością oczekujące rezultatu sądu.

Kiedy hrabia Esterhazy pokazał się na ulicy, tłumy wznosiły okrzyki: "Niech żyje armia! Niech zyje komendant Esterhazy!"

P. w A.

SPRAWA WŁOSKA PRZED TRYBUNAŁEM FRANCUSKIM.

Książe włoski, Litta, miał prawdopodobnie dawno zamiar rozwieść się ze swą żoną, która ma być pierwszą pięknością nie tylko we Włoszech lecz i w Europie. Nie mógł jednak tego uczynić w swej ojczyźnie, gdzie prawo na to nie pozwala. Zamieszkał więc we Francyi i zostawszy obywatelem tego kraju, wytoczył tam swój proces rozwodowy, w którym zarzuca swej żonie niewierność a królowi Humbertowi współwinę. Włoski cały dwór ma być przeświadczony o słuszności zarzutów księcia Litty.

Zdaje się, że Włochy już syte są monarchii i wzdychają do republiki, co im nie będzie trudno przeprowadzić wobec smutnych wypadków, jakie zaszły w ostatnich latach tak pod względem finansowych manipulacyj, jako i co do polityki zagranicznej.

FRANCUZI W AFRYCE.

Według wszechstronnych doniesień wkracza expedycya francuzka z nakazu swego rządu w najurodzajniejszą egipską okolicę S u d a n u "Bahr-Ghazal", przez co spowodowany byłby wypadek wojny, jeżeliby angielskiego gabinetu protestacye, sypiące się w tej mierze, jak z rogu obfitości nie poskutkowały. Równocześnie uzbraja książe Orleański, Henryk, expedycyą za pozwoleniem rządu na zdobycie prowincyj podrówników, podarowanych mu przez Negusa abyssyńskiego. Prowincye te należeć miały kiedyś, w czasach przedhistorycznych do Abyssynii, lecz obecnie zamierzyła je Anglia przyłączyć do Egiptu. Oba te państwa, zdaje się, szukają wspólnie guza po różnych świata zakątkach i nic też dziwnego, że go od czasu do czasu znajdują już przez cztery wieki.

OSOBLIWOŚCI LONDYŃSKIE:

wiosna — grypa — ukarana królowa.

Londyn 15 stycznia. Pora wiosenna tak wcześnie tu zawitała, iż róże już kwitną i setki motylów różnobarwnych igrają w powietrzu. Pomimo to, a raczej może skutkiem tego zapanowała grypa tak powszechnie, jak w r. 1895 i głównie zapadają na nię starsze osoby.

Gazety londyńskie pochwyciły za osobliwszą nowinę wypadek, zaszły ubiegłego tygodnia, a mianowicie: Aresztowano na moście Windsor pewnego mężczyznę, prowadzącego psa, który należy do królowej, a to z powodu, iż pies ten nie miał na pysku kagańca według przepisu policyjnego. Sędzia pokoju nałożył 5 szylingów kary, dodając uwagę: "Ukąszenie psa królowej jest tak samo niebezpieczne, jak każdego innego psa." Krolowa zapłaciła tę karę, a reporterzy gazet pochwycili to zajście, jako osobliwszą wiadomość miejscową.

POROZUMIENIE ROSYI I NIEMIEC.

Berlin 15 stycznia. Jakkolwiek car Mikołaj własnoręcznym listem objaśnił cesarza Wilhelma o swych planach względem północnych Chin, był przecież ten ostatni niespokojny ze względu na Japonią, której flota stoi w pogotowiu. Celem więc zasięgnięcia bliższej informacyi o zachowaniu się tego państwa odwiedzał cesarz Wilhelm zeszłego tygodnia po dwakroć rosyjskiego posła, który go miał uspokoić na mocy otrzymanych z Petersburga wiadomości.

W SPRAWIE DREYFUS'A PETYCYA.

Paryż 15 stycznia. Kilku znakomitych obywateli, między którymi są adwokaci, lekarze i literaci, podpisało petycyę o poddanie rewizyi procesu Dreyfusa. Powodem tej petycyi ma być naruszenie przepisów postępowania karno-sądowego z powodu zachowywania w takowem tajemnicy. Głównym przeciwnikiem owego odstąpienia wyjątkowego od prawidła w postępowaniu karnem ma być Zola, którego redakcyą studenci przed paru dniami napadli, a którego dotąd potępiają i wyszydzają.

Gabinet francuski nie przychyli się jednak prawdopodobnie do tej prośby z obawy, aby się nie powtorzyły draźliwe między stronnictwami w parlamencie sceny, które już tak a tak dały powód niektorym gazetom do drwiny, że francuzi pozazdrościli w najbliższym czasie brudu wiedeńczykom.

NOWE ŚWIATŁO.

"Chicago Tribune" podaje wiadomość o nowym wynalazku. Jest to nowy sposób tworzenia światła. Jeżeli okaże się praktycznym, to zrobi ogromny przewrot w obecnym sposobie oświetlania domów i ulic. Gas i elektryczność ustąpią miejsca nowemu światłu, jako zbyt drogie i niedogodne sposoby oświatlania.

Nowe światło tworzy się w taki sposób. W szklannem naczyniu na ten cel sporządzonem miesza się pewne składniki chemiczne, które dotąd są tajemnicą wynalazcy. Potem wyczerpuje się powietrze z naczynia za pomocą pompy pneumatycznej. Skoro tylko powstanie p r ó ż n i a względnie doskonała, tworzy się w naczyniu blade światło. W miarę tego jak udoskonala się próżnia, światło nabiera więcej siły, tak, że na jasności nie ustępuje elektrycznemu, a jest przyjemniejsze.

Dopóki trwa próżnia, światło nie ustaje — nie potrzebuje odnowienia ani opieki. A co najważniejsza, nie zużyje się nigdy. Wynalazca ma podobno najwięcej trudności w zapieczętowaniu naczyń tak, aby powietrze do nich się nie dostało. Gdy z tem się załatwi odbędzie próby publiczne.

Wynalazca n a z y w a się Nickum i mieszka w Logan port, Ind.

Świadkowie, którzy zwiedzali pracownię wynalazcy, przepowiadają wielką przyszłość nowemu światłu.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.00
Numer pojedyńczy.... ......2c
W innych krajach............1.50

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy:

JOHN KUK,
Manager of the weekly "Katolik",
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Dla czego po dziś dzień tak częste samobójstwa?

Weźmij którąbądź gazetę dzienną do ręki, blisko w każdym numerze znajdziesz opis samobójstwa. Znajdziemy tam nie tylko wzmiankę, że ten, lub ów życie sobie odebrał, ale całe szpalty nieraz przepełnione najdrobniejszymi szczegółami o samobójcy, jakoby był wielkim bohaterem, a nie obrzydliwym zbrodniarzem. Pismaki gazeciarskie przedstawiają samobójcę jako ofiarę zawistnego losu, litują się nad nim — tak, że gdyby to od nich zależało, ogłosiliby go wielkim człowiekiem, który odebraniem sobie życia złożył dowód wielkiej odwagi i stałości charakteru. O tem, że samobójstwo to zbrodnia, że samobójca targnięciem się na własne życie, złożył dowody słabości charakteru, nie miał odwagi walczyć z przeciwnościami – słowa nie znajdziemy.

Lecz trudno żądać czego innego od ludzi, którzy po dziś dzień przeważnie kierują prasą dzienną. Są to bowiem ludzie, którzy po za życiem na tej ziemi innego nie znają, po za szczęściem doczesnem o innem pojęcia nie mają, a prawo tylko ludzkie znają, zaś o prawie Boskiem, które wyżej od ludzkiego stoi, a człowiekowi obowiązki nakłada tam, gdzie prawo ludzkie dosięgnąć go nie może, nic wiedzieć nie chcą. Tacy ludzie nie mogą odróżnić dobrego od złego w obec Boga — a skutkiem tego karmią czytelników sensacyjnymi nowinami bez wyboru i tem samem przyzwyczajają czytelników do pobłażliwości względem zbrodni.

Z trudna kiedy odezwie się głos potępienia dla samobójcy, rzadko kto zastanowi się nad przyczynami, dla których liczba samobójstw dziś wzrosła do zatrważających rozmiarów.

Rozliczne są powody bezpośrednie, dla których ludzie odbierają sobie życie. Stanowczo jednak twierdzimy, że główną przyczyną samobójstw jest s p a c z o n e w y c h o w a n i e; t. j. wychowanie nowoczesne, oderwane od religii i Boga.

Przypatrzmy się temu dzisiejszemu wychowaniu. Dziecko uczęszcza do szkoły przez kilka lat. Nauczy się czytać, pisać i rachować. Nauczy się w najlepszym razie poszanowania dla prawa cywilnego, nabędzie ogłady towarzyskiej. Później przyswoi sobie jakiś sposób zarobienia na utrzymanie. Jest z niego "American citizen", który przyswoiwszy sobie kilka frazesów szeroko rozprawia o polityce, wygłasza gładkie "speeches" przed wyborami, jak na poczekaniu poczynić mądre uwagi nad bilem taryfowym i tym samym tchem rozwiąże całą kwestyą monetarną. Niebawem "poleci" na jaki "ofis" — jeżeli będzie obrany, to zrobił karyerę — jest wielkiem człowiekiem do małych interesów. Lecz spytać go o Bogu, o przeznaczeniu człowieka na ziemi, o przykazaniach Boskich, o obowiązkach człowieka względem Boga, bliźniego i siebie — o tem on nic nie wie. W szkole nie uczono go tego, a później już jakoś nie interesował się tem dla braku czasu. Na wszystko razem prawdopodobnie odpowie, że to nie jego "biznes".

Wychowanie bez religii i Boga uczyniło z tego człowieka potwora, który jedynie odznacza się nieograniczoną dumą. Nie znając Boga ten człowiek stawia siebie na miejscu Boga i w rezultacie przychodzi do mniemania, że jego wola jest najwyższem prawem dla niego, o ile nie wchodzi w sprzeczność z prawem państwowem. Wszystko, co jemu się podoba, jest mu pozwolonem, bo on w swojem mniemaniu jest bezwzględnym panem siebie — Od takiego wychowania do samobójstwa jest tylko krok jeden.

Taki człowiek z natury rzeczy szuka powodzenia i dobrobytu doczesnego wszelkimi sposobami, których kodeks karny nie może zabronić. Dopóki służy mu szczęście i powodzenie, dopóki zadowolony jest ze życia i przyjemność w niem znajduje — wszystko idzie dobrze. Ale skoro tylko zawód go spotka, skoro jedno nieszczęście i drugie go spotka, a życie mu się sprzykrzy, straci powab i stanie się ciężarem — taki człowiek odbiera sobie to życie, odrzuci je tak, jakby odrzucił bezużyteczne narzędzie.

Inaczej być nie może, gdyż on nie zna Pana nad sobą — Pana życia i śmierci — w obec którego miałby się poczuwać do odpowiedzialności. Jego wychowanie zrobiło z niego potwora, różniącego się faktycznie od innych zwierząt tylko postacią.

Bóg i religia to jedyny fundament moralności i wartości człowieka. Człowiek wychowany bez Boga i religii, nie może prawdziwie nazywać się człowiekiem — lecz daleko właściwiej może się nazwać "rurką do trawienia otwartą na obu końcach", jak powiedział pewien francuski bezbożnik.

Właśnie w sprawie samobójstwa mamy tu w Ameryce uderzający kontrast skutków wychowania religijnego, a wychowania bezreligijnego. Wiadomą jest rzeczą, że polacy we większej proporcyi posyłają swoje dzieci do szkół katolickich, aniżeli którakolwiekbądź inna narodowość.

Jaki jest z tego skutek? Weźmy do ręki opisy samobójstw, a przekonamy się łatwo. Pomiędzy nazwiskami samobójców, którzy rocznie obliczają się na kilka tysięcy, znajdziemy tylko drobiazgową liczbę nazwisk polskich i to jeszcze tylko nazwiska fachowych patryotów, którzy dawno wyparli się Boga i o religii zapomnieli.

Ten jeden fakt musi uczciwym polakom wystarczyć jako nagroda poniesionych ofiar dla szkół katolickich, jako zachęta do wytrwałej troskliwości o religijne wychowanie.

Rodzice tylko wtenczas słusznie spodziewać się mogą, że ich dzieci dla nich pociechą i dla Boga chwałą będą, że ich nazwiska kalać się nie będą w kałuży zbrodniarzy, że z ich dzieci kiedyś będą uczciwi ludzie i pożyteczni obywatele, jeżeli zawczasu dadzą im religijne wychowanie w szkole i pobożny przykład w domu.

Krajowe.

ZABURZENIE PARAFIALNE w Mill Creek, Pa.

O zaburzeniu parafialnem w Mill Creek, Pa. donosi liberalny tygodnik "Górnik" wychodzący we Wilkes Barre, Pa. haniebne rzeczy. Zaburzenia tego sprawcami są według doniesienia "Górnika" członkowie byłych komitetów, którzy się z kasy nigdy jeszcze nie wyliczyli, dlatego przy wyborze nowego komitetu w Nowy Rok urządzili na swoję rękę oddzielnie posiedzenie, a następnie wpadli do kościoła, rozpędzili krzykiem i groźbą zgromadzonych tam parafian i zamknęli kościół. Dopiero po 3 dniach odemknął awanturniczy komitet świątynię na rozkaz władzy, a ks. Chalcerz wyniósł Najśw. Sakrament do irlandzkiego kościoła.

USTAWA EMIGRACYJNA PRZESZŁA 45 GŁOSAMI PRZECIW 28.

Pomimo tylu argumentacyj w gazetach różnonarodowych nie było w senacie ani jednego mówcy, któryby zabrał głos przeciw wnioskowi senatora Lodge. Poprawkę tylko dodał senator Spooner, aby w razie nieumiejętności czytania i pisania głowy jakiejś emigranckiej rodziny, obowiązani byli właściciele odnośnego okrętu odwieść taką rodzinę całą napowrot do Europy. Z całego protestowania ustnie i piśmiennie przeciw temu wnioskowi wyłoniło się raptem 28 głosów przeciw niemu, a do tych nielicznych należał i nasz senator, p. Mitchell.

SKUTKI NIEDOZORU.

Wheeling. Zach. Virg. 16 stycznia. Dwóch bezmyślnych chłopców przyłożyło zapałkę do ułamka węgla, na który puścili nieco oleju, kapiącego maleńką szparą z rury przewodowej na odległość 10 mil. Gorejący węgiel roztopił ołów na spojeniu kończyn rur i ogień opanował doraźnie cały zapas tego materyału palnego. 50 akrów lasu spłonęło w krótkiem czasie na przestrzeni przewodu rurowego, oprócz tego dwa mosty i dwie stajnie oprócz zapasów oleju w rurach w ilości 2000 beczek.

PRYMICYE W PONIATOWSKI.

W oktawę Trzech Królów odbyły się w Poniatowski, Wis., prymicye ks. Jakóba Gary. Udział w tej uroczystości brała nader liczna ludność tak polskiej jak i niemieckiej narodowości, z którego też powodu wygłoszono dwa kazania — w polskim i niemieckim języku. Wielebny prymicyant odprawił pierwszą ofiarę mszy św. w asystencyi brata swego, ks. Andrzeja Gary, proboszcza miejscowego, jako archidyakona; w asystencyi ks. Jakóba Korczyka z Thorp, Wis., jako dyakona i kleryka Józefa Kempy ze St. Francis, Wis., jako subdyakona. Kazanie polskie, pełne pouczającej treści o wzniosłem powołaniu kapłańskiem miał ks. Paweł Szulerecki, proboszcz parafii św. Stanisława B. M. z Milwaukee, zaś niemieckie kazanie, zastosowane do tejże uroczystości, powiedział ks. Miller, proboszcz z Junction City. Oprócz powyżej wymienionych, był także obecny ks. Aleksander Siwiec z North Creek.

WIDOKI WZROSTU MIEJSCOWOŚCI TWO RIVERS.

Nowa fabryka spółki "Aluminium" tudzież rozszerzenie dotychczasowych fabryk tamtejszych ma być kwestyą najbliższej przyszłości w Two Rivers.

OSPA W RACINE.

Doktor Garlock i B. Jorkman sprawdzili 16. bm. pojawienie się ospy na uczennicy tamtejszej wyższej szkoły. Zarządzono doraźnie przepisane ostrożności, wydesinfekcyonowano domostwo i zakwarantanowano je w nadziei, że się na tem skończy.

WNIOSEK DO USTAWY, ZAPOBIEGAJĄCEJ OSZUKAŃSTWU.

Celem zapobieżenia oszukaństwu w handlu za pomocą fałszywych napisów na okładkach towarowych wniósł reprezentant Sauerhering 15 b. m. projekt do ustawy, który zostawszy prawem, byłby silną tamą oszustwa w handlu. Według tej ustawy bowiem zapłaciłby $1,500.00 kary lub posiedziałby 6 miesięcy każdy, komuby dowiedziono fałszywego oznaczenia towaru, czy to za granicę Stanów Zjedn. czy to do handlu w tym kraju przeznaczonego.

UCHWAŁY UNII ROBOTNIKÓW.

Columbus, O., 15 stycznia. Zjednoczeni górnicy amerykańscy uchwalili dzisiaj następujące żądania:

1. Podwyższenie płacy o 10 procent od węgla łamanego nie maszynami, zaś od łamanego maszynami trzy piąte części tejże płacy w Ohio, Illinois i Pensylvanii, a w innych obrębach cztery piąte za wszelką robotę ręczną.

2. Usunięcie sit i ważenie wszelkiego węgla nie przesiewanego na takowych.

3. Delegatom na konferencyą, mającą się odbyć w Chicago, polecono żądać od prowadzących ruch kopalniany ośmiogodzinnego dnia roboczego. Główną kwaterę Unii uchwaliło zgromadzenie przenieść do Indianopolis.

CICHA PRACA NAD NIESPODZIANKĄ.

Kompania żeglugi napowietrznej, istniejąca prawdopodobnie od dwóch lat, pracuje w cichości nad udoskonaleniem napowietrznego okrętu, którymby można kierować dowolnie. Dopiero z obstalunków, jakie taż kompania poczyniła w pitsburskiej fabryce wyrobów żelaznych na aluminowe sztaby i szruby ukazały się ślady jej istnienia i pracy. W ostatnim takim obstalunku figurują w nagłówku listu nazwiska urzędników rzeczonej kompanii, której prezesem ma być Hiram S. Maxim, C. A. Smith prezydentem, M. A. Terry sekretarzem, w s z y s c y znani w San Francisco. Cały okręt ma mieć 158 stóp długości i zajmować 106.000 kubicznych stóp przestrzeni, a działającą siłą jest maszyna naftowa o sile 105 koni.

W razie zastosowania go do przewozu pasażerów i przesyłek, będą miały kompanie kolejowe silną rywalizacyą z nową przemyślną spółką, a publiczność więcej bezpieczeństwa równie wobec wydarzających się wypadków zderzenia jak i napadów ze strony rabusiów. Podróży doświadczalnych miał już ten okręt odbyć kilka na przestrzeni od San Francisco do Ohio z najlepszym skutkiem.

O PRZEDŁUŻENIE TERMINU URZĘDU PREZYDENTA.

Senator Hoar wniósł rezolucyą względem poprawki do konstytucyi. Poprawka ta opiewa: "Termin urzędowy prezydenta i 56-go kongresu trwać ma do 30 kwietnia r. 1901. Senatorowie, których termin kończyłby się 4 marca roku 1901, pozostać mają w swym urzędzie do 30-go kwietnia 12 godź. w południe i odtąd ma dzień 30 kwietnia pozostać dniem terminowym zamiast 4 marca do obejmowania i składania urzędów: prezydenta, wice-prezydenta, senatorów i reprezentantów.

NAJMODNIEJSI ZŁODZIEJE.

W najbliższym czasie pojawili się złodzieje na psy, które kradną we wszystkich dużych miastach i wysyłają do Klondyke w Alasce. Najulubieńszym przedmiotem tej nowej kradzieży jest rasa psów z góry św. Bernarda w Szwajcaryi, gdyż są do życia w zimnym klimacie usposobione, a dające się użyć do wszelkich posług.

Oprócz tych handlarzy psami na większy rozmiar istnieje jeszcze drugi gatunek złodziejów, wypróżniających skrzynki pocztowe, wybierających listy z przekazami bankowymi i podnoszących odnośne kwoty. W razie rozszerzenia się tego przemysłu, będą banki zmuszone zmienić całą dotychczasową manipulacyą wypłat na tak zwane "czeki", przesyłane w listach.

POMYŚLNA WIADOMOŚĆ.

Ksiądz Pluciński się nawraca.

Przed kilku dniami wyjechał z Chicago jeden z niezależnych, ksiądz Pluciński i jego koledzy sądzili, że wyjeżdża zakładać w innych miastach "parafie niezależne" dla starokatolickiego arcypasterza. Okazało się jednak, że tak nie jest.

Z wiarogodnego źródła otrzymujemy wiadomość, że ks. Pluciński był w tych dniach w South Bend, Ind., i odwiedziwszy Wiel. księdza Czyżewskiego, okazywał skruchę i zasięgał rady, w jaki sposób ma postąpić, ażeby mógł być przyjęty napowrot na łono rzymsko-katolickiego kościoła. Później, o ile się dowiadujemy, wyjechał do Notre Dame (przy South Bend i tam zamierza poddać się pokucie, jaką mu naznaczą.

Że wiadomość ta jest prawdziwą, nie ma najmniejszej wątpliwości: oby tylko skrucha ks. Plucińskiego była szczerą i nawrócenie jego trwałem. Wszyscy prawi katolicy szczerze o to powinni się modlić.... D. Ch.

Reprezentanci 'Katolika'.

J. Serefiniak, róg ul. Paulina i 48, Chicago, Ill.
A. Głowczewski, 32 ul. Bradle Chicago, Ill.
L. Ługowski, na miasta Peru, Ill., La Salle i Spring Vally.
M. Gesicki, Poniatowski Wis.
J. Rudnicki 4 ul. Mark, Nanticoke Pa.
Ig. Przybyła. St. Joseph, Mo.

Woda święcona.

Woda święcona, używana przy poświęcaniu kościołów.

Drugi gatunek wody święconej, jest woda święcona, której się używa przy poświęcaniu kościołów. Poświęcenie kościoła należy do najmajestetyczniejszych ceremonij religijnych. I tak też być powinno, ponieważ poświęcenie przeznacza budowlę już nie na mieszkanie monarchy, lecz samego Boga. Z tej to przyczyny kościół katolicki święci szczególny gatunek wody, której używać rozkazuje przy poświęcaniu domu bożego. Ta woda składać się musi z czterech żywiołów, a mianowicie: z wody, soli, popiołu i wina. Dla czegoż z tych czterech żywiołów? Jakież one tu mają znaczenie? Kościół we wyborze tych czterech żywiołów, okazał wielką mądrość i głęboką znajomość tajemniczych stosunków łączących świat widzialny ze światem niewidzialnym.

Dla czegóż to kościół używa wody do poświęcenia kościoła? Otóż dla tego, że woda oczyszcza rzeczy. Jeżeli więc woda chrzcielna oczyszcza żywe świątynie boże (ludzi) i czyni je czystymi przybytkami Ducha świętego, iżaliż tedy nie może ona oczyścić i uwolnić od wpływu szatana przybytku bożego materyalnego? Dla tego też kościół chcąc pokazać, że odtąd ta świątynia jedynie Bogu na służbę jest przeznaczona, używa wody, która ma to tajemnicze przeznaczenie, że oczyszcza przybytek boży i uwalnia go od wpływu szatana i czyni go godnem mieszkaniem Chrystusa Pana.

Dla czego kościół mięsza do tej wody sól? O soli tylko krótkę wzmiankę tu zrobię, ponieważ obszerniej o niej pisać będę, przy opisie zwyczajnej wody święconej. Sól jak każdy z was Szanowni Czytelnicy wie, nadaje smak pokarmowi. I ona też w tej wodzie święconej, używanej przy poświęcaniu kościołów, oznacza symbolicznie podwójny smak i przyjemność — smak Boży i smak ludzki. Kiedy jaka świątynia oddaną jest na służbę bożą, wtedy Pan Bóg ma w niej upodobanie. Widzimy to wyraźnie na świątyni Jerozolimskiej, którą Salomon wybudował. Czytamy w Piśmie św. słowa samego Boga, który się do Salomona wyraził, że "Imię Jego, oczy Jego i serce Jego zawsze pozostaną w tej świątyni, gdyż On ją wybrał i uświęcił sobie na mieszkanie." Nie potrzebuję wam więcej dowodzić Szan. Czytelnicy, że Pan Bóg z przyjemnością mieszka na takiem świętem miejscu. Stąd też kościół mięsza sól do wody, używanej do poświęcania kościołów, gdyż ta sól oznacza ten smak — tę przyjemność bożą, którą Pan Bóg ma, mieszkając w świątyniach poświęconych.

Lecz ta sól oznacza także i tę przyjemność i smak, który ludzie mieć powinni w domu Bożym. I dziwna rzecz! dla czegóż ci Szanowny Czytelniku tak miło na sercu, gdy wnijdziesz do pięknie ozdobionej świątyni Pańskiej? dla czegoż ty czujesz wewnątrz jakiś tajemniczy pociąg do rzeczy boskich, w kościele, a zwłaszcza w pięknym, czego ty sobie wytłumaczyć nie umiesz? Otóż ci powiem dla czego to, ponieważ jesteś w kosciele blisko samego Boga, dla tego ten tajemniczy urok w obecności Boga oddziaływa na ciebie, jeżeli jeszcze nie masz zepsutego serca, że i ty ten tajemniczy smak do rzeczy boskich czujesz w samym sobie. Dla tego też kościół katolicki mięsza sól do wody, używanej do poświęcania kościołów, aby ona wyobrażała ów smak — owę wewnętrzną przyjemność, którą masz mieć w domu Bożym.

Dla czegóż kościół mięsza do tej wody popiół? Popiół u wszystkich ludów był zawsze symbolem skruchy i pokory. Widzimy to na Jobie, który dla pokory popiołem posypywał ciało swoje; widzimy to samo na Judycie, Esterze i mieszkańcach Niniwy, którzy chcąc się upokorzyć przed Bogiem, popiołem posypywali głowy. Dla tego też i kościół w Nowym Zakonie zatrzymał ten zwyczaj posypywania popiołem głow ludziom w dzień popielcowy. Czyni to dla tego, aby człowiekowi ten stosunek, który istnieje pomiędzy nim a Bogiem, wyraźniej wytłumaczyć t. j. iż rzeczywiście jest on tylko "prochem i popiołem".

Popiół oznacza więc skruchę i pokorę, a że w kościele człowiek ze skruchą i pokorą Boga czcić, modlić się i za swe nieprawości pokutować powinien, dla tego też kościół mięsza do wody święconej, używanej przy poświęcaniu kościołów popiół, który skruchę i pokorę ludzką wyobrażać powinien.

Lecz nie jest to jedyna przyczyna, dla której się mięsza popiół do tej wody. W kościele mieszka Pan Jezus. W najświętszym Sakramencie upokarza i wyniszcza On się tak wielce z miłości ku nam, ze nie tylko Bóstwo ale i Człowieczeństwo w Przenajświętszej Hostyi zakrywa. Jest On więc nieustającą Ofiarą całopalenia przed obliczem Ojca niebieskiego — dla tego też ten popiół zmięszany z wodą konsekracyjną oznacza tę głęboką pokorę Pana Jezusa i tę Ofiarę całopalenia, którą On Ojcu niebieskiemu codziennie w kościołach składa.

Dla czego kościół mięsza wino do wody, której się używa przy święceniu kościołów. Jak z jednej strony popiół jest symbolem człowieczeństwa Chrystusowego, którym składa uniżony hołd Baranek Boży Ojcu swemu niebieskiemu, tak z drugiej strony wino jest symbolem Bóstwa Jezusowego, które nadaje wodzie, soli i popiołowi moc nadnaturalną poświęcania rzeczy zbezczeszczonych i oczyszczania skalanych. Tak to już Chryzostom święty tłumaczył, że wino jest symbolem Bóstwa Jezusowego. Powiada on w Homilii o kościele, że wino jest wyobrażeniem Bóstwa Jezusowego, gdyż tak działa na ciało jak Bóg na duszę. Jako Bóg nadaje duszy życie nadnaturalne, wzmacnia duszę łaską swoją, pociesza ją, rozwesela ją i łaską swoją ją wspiera, aby z Nim złączoną była, tak też wino dodaje jędrności żołądkowi — wzmacnia jego siły — oddala smutek — rozwesela człowieka i podtrzymuje przyjaźń. A że Pan Jezus Bóstwem swojem mieszka w domach Bożych, dla tego też kościół mięsza wino, ów symból Bóstwa Jesusowego i taką wodą święci kościoły. Z tych to przyczyn używa kościół owych czterech żywiołów do poświęcenia wody, przeznaczonej do konsekracyi kościołów

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Chcesz mieć ładnie odrobiony palto na zimę to idź do Zaleskiego na ul. Mitchell.

Podwalina kształcenia — budzenie i rozwijanie uwagi.

Budzić uwagę można pytaniami,
Bo tylko nimi interes się budzi
Równie u dziatwy z słabymi zmysłami
Jak u dorosłych i dojrzałych ludzi.

Ciekawość matką jest zawsze uwagi,
Więc chcąc ostatnią zbudzić w czyjejś duszy,
Dokładaj zawsze akcentowej wagi
Na to, co umysł słuchacza poruszy.

Lecz nie dość na tem, by ciekawość zbudzić,
Trzeba znać jeszcze jej wielkiego wroga,
Który zwykł dziatwy wyobraźnię łudzić,
Dlatego ważną będzie tu przestroga,

Aby pamięcią mechaniczną zbrojni,
Bez zrozumienia nie pozostawali;
Pozornej wiedzy oznakami strojni,
By czczych wyrazów nie recytowali.

Gdy wśród czytania nie sprawdzisz czy wiedzą,
Znaczenie wszystkich wyrazów czytanych,
I czy część zdania każdą odpowiedzą
Za powtórzeniem pytań zadawanych,

Podasz im powód sam do nieuwagi
I mechanicznej dźwięków paplaniny
Wytworzysz w szkole rodzaj słownej blagi,
W której uwagi nie ma odrobiny.

Albowiem pamięć wielka u młodzieży,
Tudziez lenistwo zwykłe do myślenia,
Sprawia, iż rzadko który, jak należy,
Zdradza ochotę do zastanowienia.

Chcąc więc uwagę budzić i rozwijać,
Nie tylko jakość pytań trzeba cenić,
Lecz, by się z celem głównym nie rozmijać,
Trzeba to samo pytanie odmienić,

Aby ich zmusić do zastanowienia
Nad tem głębszego, co na pozór znają
I doprowadzić tak do zrozumienia,
O czem pojęcie ledwo ciemne mają.

Uwaga kluczem do wszelkiej nauki
I na niej tylko wszelka wiedza stoi;
Kto ją utrzymać nie posiada sztuki,
Ten naderemnie swe starania zdwoi,

Aby wyczerpać plan nauki zdolnie,
Uczniom pojęcia dokładne przyswoić;
Czas mu upłynie marnie, choć mozolnie,
Choćby się umiał w cierpliwość uzbroić.

Przeto rzec można, iż ten bez mozoły
Więcej dokaże w nauczaniu młodzi,
Co za podstawę uważa swej szkoły
Uwagę stałą, która stąd pochodzi,

Gdy pytaniami wciąż jej doświadczamy,
Chociażby nawet i widoczną była,
Bo tym sposobem uczniów przekonamy,
W czem obowiązków ich największa siła.

Stąd nauczyciel wielce nieporadny,
Jeśli uwagi utrzymać nie zdoła;
Choć mechaniczny postęp czyni ładny —
Umysłu uczniów nie rozwinie zgoła.

Stąd utrzymanie uwagi jest miarą
Równie wartości siły pedagoga,
Jak poświęcenia, które jest ofiarą
Tak dla współbraci, jak dla Ojca Boga.

Zamiłowanie zawodu jest wtedy,
Gdy nie bez skutków okaże się praca;
Chociaż metoda nie zażegna biedy,
Przynajmniej jednak nudy życia skraca.

ROBERT DJABEŁ.

Nietylko straszna, ale także zabawiająca i pouczająca powiastka z przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XIII.

Wasal Wilhelm wyprawia się poraz drugi i trzeci przeciw cesarzowi, lecz Robert zawsze go zwycięża.

Wilhelm pomimo porażki nie straci ochoty do powtórnego napadu i w tym też celu ciągle podburzał Saracenów, przedstawiając im okropność hańby, jaką ściągnęli na siebie przez sromotną ucieczkę. Saraceni zawsze dumni i przyzwyczajeni do tryumfów, nie mogli znieść tych wymówek chytrego Wilhelma i nie chcąc się przed nim wstydzić, postanowili poraz drugi na Rzym uderzyć. Zresztą chcieli się pomścić na chrześcianach za doznaną klęskę. Zebrali więc na nowo bardzo znaczne siły i zbliżając się ku Rzymowi, palili po drodze włości i miasta chrześciańskie a mieszkańców zabierali do niewoli, pędząc przed sobą jak bydło. Natenczas wyruszył cesarz powtórnie przeciw nieprzyjacielowi, aby go z kraju raz na zawsze wypędzić. Ale i tym razem byliby Saraceni odnieśli zwycięstwo, gdyby znów nie cudowna opieka i pomoc Najwyższego. Był zaś nią Robert, przybywający w białej zbroi z rozkazu Boga, by okryć chwałą szeregi chrześcian. Wojska cesarskie właśnie cofały się już do odwrotu, gdy się ukazał na placu bitwy. Powtórzyła się ta sama scena, co pierwej i Saraceni pomimo dzielnego oporu, musieli ustąpić. Poraz drugi straszną ponieśli klęskę, a wojska cesarskie, biorąc przykład z białego rycerza, rzuciły się jeszcze na uciekających rozbitków, dotłukując ich do reszty. Po skończonej bitwie, gdy wojsko uszykowało się nazad w porządne szeregi, białego rycerza znowu nie było i nikt nie widział, gdzieby był zniknął. Tak więc nie mogli się dowiedzieć, kto jest tym zwycięskim rycerzem oswobodzicielem; jedna tylko córka cesarza wiedziała o tem bardzo dobrze, bo i teraz stała przy oknie, gdy Robert zbroił się, pobiegł na plac boju i ze zbroi się rozebrawszy, na dawne swoje miejsce pomiędzy psy powrócił. Ale będąc pewną gniewu ojca, gdyby mu o tem powiedziała. wolała milczeć i całą tajemnicę jedynie dla siebie zachować.

I po tej klęsce Saraceni nie stracili jeszcze nadziei odniesienia zwycięstwa nad cesarzem. Dla tego zebrali jeszcze większe siły niż dotąd i z nimi poraz trzeci na Rzym uderzyli. Dowiedziawszy się o tem cesarz, choć sam przeląkł się nie mało, dodawał otuchy swoim rycerzom mówiąc do nich z możliwym spokojem: "Nie rozpaczajcie, moi szlachetni wojownicy, Bóg nam już podwakroć dopomógł, On nas i teraz nie opuści. Dla tego udajmy się z zupełną ufnością na pole walki Wiecie dobrze, że zwyciężał zawsze rycerz o lśniąco-białej zbroi i szlachetnej postawie. Nie wiemy kto on jest i skąd przybywa. Jeżeli to Anioł, to słuszną rzeczą, podziękować Bogu i błagać o zesłanie go i tym razem; jeżeli to człowiek, musimy go wynagrodzić za tak wielkie bohaterstwo i poświęcenie. Dla tego uważajcie dobrze, czy wśród zapamiętałej walki rycerz ten znów się pokaże i proście go bardzo, aby dał się poznać. Zatrzymajcie go nawet przemocą, gdyby chciał po skończonej walce uciekać i proście, żeby się przedemną pokazał!" Sami rycerze byli także ciekawi dowiedzieć się, co to za rycerz przynosi im zawsze palmę zwycięską, dla tego gotowi byli wypełnić co do słowa rozkaz cesarski.

Kiedy już zbliżył się dzień stanowczy, w którym oba wojska miały na siebie uderzyć, zaczaiło się kilku rycerzy, aby po zwycięstwie białego rycerza przytrzymać i przed cesarza zaprowadzić. Ale mozoły ich były daremne, bo gdy się walka wszczęła już obustronnie, biały rycerz znalazł się nagle wśród największego wiru walczących. Pospieszono natychmiast na tę stronę, aby się przy nim blisko znajdować. I oto widzieli niesłychane dowody męstwa nieznanego rycerza; widzieli jak mieczem siekł niby kosą, zwalając z nóg całe szeregi wrogów, jak pędził w najniebezpieczniejszy wir wojowników i mężnie odpierał niewiernych, jak wreszcie parł naprzód w zwarte saraceńskie kolumny, wyrębując sobie niby siekierą w lesie, wolne miejsce do przejścia i walki. Dziesiątki, ba! setki głów podlatywało jak iskry z pod jego miecza, niby z pod młota kowalskiego, bijącego w rozpalone żelazo, a stosy trupów poczęły słać się dokoła i strumień krwi lał się jak fontanna. Zapaleni tym przykładem chrześcianie, rzucili się ze wszystkich stron na uciekających tnąc i rąbiąc bez pardonu. Saraceni stracili wszystkich najdzielniejszych dowódców, sam nawet zdrajca Wilhelm ledwie uszedł ze życiem. Bogate łupy zabrane z obozów saraceńskich pokryły w zupełności koszta, jakie nieprzyjaciel w przechodzie swoim przez kraje chrześcian poczynił i jakie poniósł cesarz przez prowadzenie niespodziewanej wojny.

ROZDZIAŁ XIV,

Roberta rania zaczajeni rycerze.

Skoro się Saraceni poraz trzeci rozprószyli i opuścili plac boju, Robert zawrócił swego rumaka i chciał zaraz dostać się do ogrodu, aby tam rozebrać się ze zbroi. Ale rycerze, postanowiwszy się koniecznie dowiedzieć, kto jest tym tajemniczym zbawcą, pokładli się we wielu miejscach wzdłuż drogi, chcąc go w biegu zatrzymać. Gdy Robert przejeżdżał koło nich na swym białym koniu, wybiegli nagle z kryjówek, a zastawiwszy mu lancami drogę, prosili błagalnie, aby się zatrzymał. "Stój szlachetny rycerzu i nie uchodź nam, lecz pozostań i mów z nami, abyśmy wiedzieli kim jesteś i komu mamy zwycięstwo zawdzięczać. Cesarz nasz pragnie Cię widzieć i za męstwo słusznie wynagrodzić! Stój więc rycerzu i chodź z nami przed oblicze cesarza!" Jednak Robert nie zważał na te słowa, lecz spiął konia ostrogami i uszedł z pośród rycerzy. Ale przeskakując przez kopie, wbił sobie w udo jednę, która się złamała i ostrze mu w nodze zostało. Nie zważał na to Robert tak wielce i wstrzymał konia, aż w ogrodzie cesarskim. Tu zsiadł zeń, zdjął białą zbroję i w jednej chwili wszystko zniknęło. Potem opatrzył dokuczającą mu ranę. Naprzód wyciągnął z uda żelazne ostrze i ukrył je pod kamieniem przy studni; wymył ranę zimną wodą i obwinął mchem i trawą dla ochronienia jej od nieczystości. Wszystkiemu przypatrywała się z okna córka cesarska, bo cały dzień czekała na niego. Zobaczywszy tak straszną ranę w udzie rycerza, chętnieby mu przyszła z pomocą, bo oddawna Robert nie był obcym jej sercu. Córka cesarska kochała go gorącą miłością, pomimo, że był biednym i pogardzanym błaznem, żyjącym jedynie w przyjaźni z psami.

Zawiązawszy swą ranę, powrócił Robert do pałacu, gdzie pożywił się z psami, gdyż był bardzo zgłodniałym po całodziennych trudach. Przytem wystrzegał się, by się nie zdradzić, że jest ranionym, chociaż rana bolała go dotkliwie.

Skoro cesarz usiadł do stołu z biesiadnikami, rozpoczęła się znowu rozmowa, jakim sposobem i dzisiaj biały rycerz zwyciężył. Pomiędzy biesiadnikami był także i ten, którego lanca zraniła w nogę Roberta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rodowity polak

—

jedzie do Rosyi szerzyć schizmę.

Czytamy w "Przeglądzie": Oto tytuł pod jakim gazeta "The Scrantonian" zamieściła artykuł omawiający wyjazd Hodura do Europy. Reporter tej gazety, nawiasowo mówiąc protestanckiej, był u Hodura i miał z nim interview co do jego wyjazdu do Europy. Lecz posłuchajmy co o tem pisze:

"Ku wielkiemu zadowoleniu tutejszych Polaków, rozeszła się wieść, że ks. Hodur, pastor tutejszego "niezależnego" kościoła w przyszłą Niedzielę opuszcza Amerykę. Gdy byłem u niego w Piątek, powiedział mi, że po sześciu tygodniach wróci z podróży. Ks. Hodur zamierza odbyć podróż do Austryi i Polski, do tej Polski niegdyś tak wielkiej a obecnie zostającej pod uciskiem tyrańskiej Rosyi. Ów pan w rewerendzie nie był wobec mnie zbyt otwartym i nie chciał mi podać prawdziwych powodów, dla których przedsiębierze podróż, mówiąc, że ma bardzo ważny osobisty interes.

Domyślam się jednak prawdziwej przyczyny wyjazdu Hodura na drugą półkulę, i mam wystarczające dowody, na potwierdzenie tego, co piszę. Nie potrzebuję tu przytaczać powodów, dla których ks. Hodur został wykluczony z katolickiego kościoła, ponieważ jest rzeczą wiadomą, że nie mogąc objąć parafii po ks. Auście, rozpoczął agitacyą nad założeniem nowego kościoła, "niezależnego" od biskupa i wmówił w swych zwolenników, że sprowadzi im polskiego biskupa i zaprowadzi wiele zbawiennych dla Polaków w Ameryce reform. Nie myślę tu rozdmuchiwać na nowo zarzewia, które dzięki Hodurowi jest przyczyną nieszczęść tutejszych Polaków. Broń Boże! Piszę jedynie to, czego wymaga pomnie słuszność i sprawiedliwość. Ks. Hodur dosiągnął już do końca liny nad przepaścią. Zawiódł się on okropnie w swych zamiarach obalenia katolickiego kościoła w tym kraju. Jego ciemni dotychczas zwolnicy, poczynają otwierać oczy. Zapał członków "niezależnych" stygnie z dniem każdym. Uparty Hodur widzi złe, jakiego stał się sprawcą, lecz jego pycha nie pozwala mu go naprawić, nie pozwala mu pojednać się z władzą duchowną. W każdem jego usiłowaniu spotyka go zawód, więc obecnie postanowił udać się za granicę i tam ponownie użyć swego talentu w zgubnym kierunku. Trzeba przyznać, że ks. Hodur jest dość sprytnym człowiekiem i nie złym pisarzem, lecz mimo to ma bardzo płytko w głowie i dla tego wart więcej politowania niż pogardy i nagany. Choruje on na nieuleczalną bigoteryą narodową, którą stara się osłabić blichtrem zgubnego patryotyzmu, stanowiącego u niego jak mówi Anglik, coś na kształt "gold brick patroit".

Jadąc do Rosyi ma on na celu ofiarować swe usługi rządowi moskiewskiemu i zostać emisaryuszem i apostołem prawosławia, gdzieby sobie tylko rząd rosyjski życzył i gdzieby go posłał. Moskale uznają cara jako następcę Chrystusa na ziemi, a nie papieża w Rzymie. Rosya stara się od wieków i usilnie nad tem pracuje, aby połączyć wszystkie narody słowiańskie pod chorągiew panslawizmu i narzucić im wyznanie schizmatyckie. Nie idzie jej tyle o religią, jak o narodowość, wie jednak, że odbierając ludowi religią, prędzej go zmoskwiczy. Gdyby się panu Hodurowi misya nie udała, prawdopodobnie nie wróci po 6ciu tygodniach, jak zapowiedział. W takim razie odpadły ten ksiądz, który gorąco zachwala swój patryotyzm i miłość dla biednej Ojczyzny, ofiaruje swe usługi rządowi, który zawsze był i jest wrogo usposobiony dla narodowości polskiej i który przyczynił się głównie do upadku narodu, do jakiego Hodur się zalicza. Zawezwał on z Philadelphii starego "przymusowego" wygnańca, który będzie pilnował jego owczarni podczas jego nieobecności. Wyniku jego podróży oczekują że zainteresowaniem.

Tyle pisze "Scrantonian." Sądzimy, że tu zbyteczne wszelkie komentarze.

Miejscowe.

ZARZĄDZENIE NOWEJ SKALI

w oszacowaniu wody z wodociągów miastowych.

Prokurator miastowy Van Wyck podniósł na posiedzeniu rady miejskiej 17 bm. ostre zarzuty względem nielegalnego wymiaru cen metrycznych za wodę. Zarządowi wodociągów oberwał się zarzut, iż od lat 12 źle zarządzał. Sprawę tę przedłożono już dawniej radzie i przydzielona była komitetowi od wodociągów, lecz ten oczekiwał jeszcze w tej mierze zdania prokuratora miastowego, który przedłożył teraz swą opinią, i cytuje w niej statut miasta co do przepisów wodociągowych. Według tego statutu wolno jest komisyi robot publicznych wydawać od czasu do czasu przepisy, regulujące opłatę wody, przez wodociągi dostarczanej. Ta zaś opłata jest obecnie tak wymierzona, iż jedni płacą za 100 stóp kubicznych wody 15 centów, a drudzy tylko 3 i pół centa.

SZCZĘŚLIWE NIESZCZĘŚCIE.

Niejaką Maryannę Berger, pod 1185 przy Drugiej ulicy mieszkającą, spotkało to nieszczęście, że jej mieszkanie naszedł rabuś 14 bm. o północy, zabrał jej $12 gotówki i strzelił do niej z rewolweru.

Szczęśliwe to jednak było nieszczęście z uwagi, iż jej strzał nie tylko nie zabił, ale nawet nie zranił. Szczęściem nazwać wypada i tę okoliczność, iż napadnięta co tylko się sprowadziła na mieszkanie pod wyż wspomniany numer i dla tego nie miała jeszcze rozpakowanych wielu cennych rzeczy, których rabuś na miejscach zwykłego przechowywania ich z tego powodu nie znalazł.

POLICYJNE ZAPRZECZENIE.

Policya zaprzecza, jakoby pani Berger była napadniętą przez rabusia i uważa jej opowiadanie za wymyślone według ogłoszenia Heralda z 16 stycznia.

— —

OFIARA PRACY PRZY TUNELU.

Przy budowie tunelu na Cambridge ave., zabiło spadające z ciężarem żelazne wiadro Filipa Rosińskiego, liczącego lat 34 polaka. Zabity zostawia żonę i 5 dzieci. Od kilku miesięcy zostawał Rosiński w służbie kontraktora, Jana O. Jones.

ŚWIETNE NADZIEJE BŁOGIEJ PRZYSZŁOŚCI

—

Świetne zaiste nadzieje możemy sobie rokować na wi dok tylu obywateli, pełnych ofiarności, gotowych poświęcić wszystkie swe siły pożytkowi publicznej dla dobra naszego miasta. Jeszcze jesteśmy zdala od wyborów, a już słychać o ośmiu kandydatach na majora, nie mówiąc już nic o tych, których tylko nieśmiałość i skromność wrodzona wstrzymuje, ale pewni jesteśmy. żeby się namówić dali, gdyby im tylko na dobro miasta uwagę zwrócono i do kandydatury ich zaproszono.

A nie tylko na ojców miasta mamy tyle chętnych serc; jest ich dostatek i do innych usług w każdej wardzie; w 14 n. p mamy dotąd prawdopo dobnie 15 kandydatów, a nim przyjdzie do głosowania, może ich być daleko więcej na rozmaite urzędy. Mając więc tylu mężów, którym dobro miasta na sercu leży, potrzebujemyż się jeszcze obawiać o jutro? Chociażby dzisiaj jeszcze nie było wszystko, jak należy, to będzie za rok, za 2 lub 3. Czy nie tak?

— —

Baczność!

Termin do zapłacenia podatku przedłużony został do 14. lutego p.m. Do tego dnia jednak musi być podatek zapłacony.

— —

Według ostatniego sprawozdania sekretarza arcybiskupiego, zamieszknie w Stanie Wisconsin przeszło 34,000 katolickich familij czyli 170 tysięcy katolików.

Największa parafia jest w mieście Milwaukee Jezuitów. gdyż liczy 1092 familij. Po niej następuje parafia św. Józafata licząca 1007 familij, parafia św. Józefa licząca 1000 familij, parafia św. Jacka licząca 921 fam., parafia św. Michała licząca 920 familij, parafia katedralna licząca 768 fam., parafia św. Stanisława licząca około 900 fam., parafia św. Antoniego licząca około 850 familij i t. d.

Polskich parafij w mieście Milwaukee jest siedm, składających się z około 5,000 familij. Niemieckich jest jedenaście, liczących około 5,700 familij, angielskich jest siedm, liczących 3,088 familij, czeskich jest tylko dwie liczących 429 familij.

— —

W ubiegły czwartek, o 3ej godzinie po południu byłby niemal życiem przypłacił uczeń swą nieostróżność piekarski, wiozący chleb na wozie na rogu Chesnut i 17 ulicy. Czy on spał na wozie, tego niewiadomo, dosyć na tem, że wjechał pomiędzy dwie kary uliczne, jedną z miasta a drugą do miasta jadące. Kara idąca z miasta, tak silnie w jego wóz uderzyła, że ten rozsypał się na drobne kawałki. Pomimo tego jednak chłopaka wyciągnięto z potłuczonego wozu zupełnie zdrowego. Piszący to patrzał na ten wypadek, gdyż był w karze, gdy ta w ten wóz uderzyła. Wypadek ten jakkolwiek szczęśliwy, zawsze jest on upomnieniem dla rodziców, którzy dzieci posyłają ze za przęgiem do miasta, aby tego nie robili, gdyż bardzo łatwo może się jakiś wypadek z nimi zdarzyć, a zwłaszcza na krzyżówkach.

— Nowy pocztmistrz milwaucki zamianowany w miejsce p. Porth'a objął już swe urzędowanie, jest nim p. Stilmann.

ROZSTRZYGNIENIE SPRAWY

—

względem prawa drogowego kompanii kolejowej jeszcze odroczone na dwa tygodnie.

Sprawozdanie większości komitetu finansowego i kolejowego opiewało na zniesienie rozporządzenia względem budowy kolei ulicznej przez kompanią "Citizens Traction", zaś sprawozdanie mniejszości tegoż komitetu zawierało projekt wprost przeciwny, a radny Thuering, przedkładający to ostatnie sprawozdanie oznajmił, że wzmiankowana kompania gotowa jest złożyć 50 tysięcy dol. gotówką u skarbnika miastowego, jako gwarancyą aż do wybudowania zaprojektowanej koleli ulicznej. Przeciw temu zaprotestował radny Rudolf, twierdząc iż byłby najwyższy czas zakończyć raz tę sprawę, zawisłą od kilku miesięcy.

Radny Okershauser sprzeciwiał się tej uwadze i proponował przydzielenie napowrót obu sprawozdań komitetom, lecz wniosek jego upadł 27 głosami przeciw 14.

Radny Okershauser wniósł następnie odroczenie tej sprawy na dwa tygodnie i to przyjęto.

RACHUNEK DRA. KEMPSTERA.

Rachunek, przedłożony na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej przez Dra. Kemstera, miastowego komisarza zdrowia. wywołał ogólne zdumienie.

Podstawę, na jakiej podający rachunek, opiera swe pretensye wykazane na $8,-059.69, stanowić ma ta okoliczność, iż podający jako lekarz miastowy pozbawiony był usług prokuratora miastowego w swym procesie przeciw miastu i adwokatów najmować musiał na obronę praw swoich. Rachunek zaś przedłożony jemu przez tych że adwokatów, wynosi 6 tysięcy piędziesiąt dziewięć dol. i 69 ct., zaś swoję własną szkodę likwiduje sobie $2000, prosi więc radę miasta o przyznanie i wyasygnowanie mu wyż wzmiankowanej ryczałtowej kwoty. Sprawa ta będzie przedmiotem debaty w komitetach: prawniczym i finansowym.

NASTĘPCA Ś. p. HANYŻEWSKIEGO.

Major miasta zamianował dla wypełnienia posady radnego skutkiem śmierci ś. p. Hanyżewskiego następcą tegoż Karola Esau z 14-tej wardy. Sekretarz Anderson odebrał już od niego przysięgę 17 b. m. i tegoż samego dnia uczestniczył na posiedzeniu. Jest on republikaninem, popierającym utrzymywanie municypalnego zakładu do niszczenia odpadków miejskich. Służba jego terminowa potrwa więc trzy miesiące,czyli do końca okresu niedoszłego.

— —

Jak chcesz mieć ubranie tanie i ładne, najlepszy wybór znajdziesz u Zaleskiego na Mitchell ul.

Polski lekarz Dr. Wagner,

przyjmuje chorych od 7 do 8 rano, od 1 do 3 po południu i od 7 do 8 wieczorem, 486 ul. Mitchell róg 3 avenue. Telefon South 31 4 rings.

Grunt do sprzedania.

Bardzo dobrego gruntu siedem i pół akra tanio do sprzedania w powiecie Greenfield w odległości 3 mil od granicy miasta, naprzeciw kościoła, przy którym był ks. Janssen, znany jako sławny lekarz.

Bliższa wiadomość w Redakcyi Katolika.

— —

O. W. O. Hardman, będąc szeryfem powiatu Tylor, w Zachodniej Virginii, był już prawie zniweczon zaziębieniem gdy po użyciu leku Chamberlain'a tak nagle zdrowie uzyskał, że ucieszony, przysłał następujące świadectwo: 'Oświadczam wszystkim interesowanym, że Chamberlain'a lekarstwo na kaszel uznaję nieocenionem". Na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 452 ul. Mitchell róg 2 ave.

Tow. Polsko Narodowe Pożyczkowe i Budowlane

Tow. Budowlanne i pożyczkowe w Milwaukee rozpoczyna 3cią seryją. Każdy życzący zaoszczędzić swego ciężko-zapracowanego grosza niech się zgłosi w każdy czwartek w tygodniu do sali ob. A. Andrzejewskiego, róg 3ciej i Windlake ave. albo po bliższe informacye do sekr. Fr. Brzonkały, 643 ul. Greenbush.

S. Rózga prez.
F. Brzonkała sekr.
J. Bejma kasyer.

Ważna wiadomość.

Pani Laura Voegtner, 841 7 ave. poleca się do pewnego leczenia reumatyzmu, kichania suchego i niesuchego, tak zewnętrznej jako i wewnętrznej choroby, zaniedbanej choroby żołądka, kataru żołądkowego, kurczów żołądkowych, białego upływu i chorób chronicznych. Pasiemca wydala, za 2 dolary, leczy też stare i nowe rany bardzo dobrze. Przyjmuje chorych rano od 9. do 12 we Wtorki, Czwartki i Soboty.

Dom i dwa loty na sprzedaż.

Piękne zabudowanie 50x125 na południowo-zachodnim narożniku Lincoln i 12tej ave jest do sprzedania bardzo tanio. W domu tym są dwa sklady. Zgłosić się do Fr. Kamińskiego, 759-7d1 Lincoln ave.

— —

W ostatnich dwóch latach czynił a starania pani J. W. Aleksander, żona redaktora Waynesboro Times, uratowania dziecka, na krup gdy na początku znów uleczyła je podaniem mu Chamberlain'a lekarstwa na kaszel. Tysiące matek wiedzą, że to jedyne pewne lekarstwo. Kosztuje 25 i 50 centów na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 452 ul. Mitchell, róg 2 ave.



Najlepszy, najtańszy i najkorzystniejszy

PREZENT

w redakcyi "Katolika"

osiem tomów "ŻYWOTÓW ŚWIĘTYCH",

pisanych przez Ojca Prokopa

za $2.00 w pięknej oprawie.

Całe to dzieło obejmuje 12 tomów, z których dalsze 4 później będą drukowane w tejże redakcyi i kosztować będą $1.00.

Jest to jedyna okazya najtańszego nabycia tego dzieła.